Cena 30 groszy

Świat MŁODYCH

Nr 50 (98) Warszawa, 18. XII. 50 r.

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

W NUMERZE:

NOWOROCZNY DODATEK ŚWIETLICOWY

ze sztuką pt.

CHOINKA ELINY MONATTI

(Wyjmijcie wkładkę ze środka numeru i dołączcie jako czwartą do poprzednich)

ON KIERUJE NASZĄ NAUKĄ MYŚLĄ i CZYNEM

Zbliża się 71 rocznica Urodzin Towarzysza Józefa Stalina. Ze wszystkich stron ZSRR, ze wszystkich zakątków Polski i innych krajów demokracji ludowej, ze wszystkich stron świata napływają tysiące listów z życzeniami, wyrazami miłości i przywiązania do Wielkiego Wodza proletariatu. Piszą ludzie dojrzali, pisze młodzież i piszą dzieci, te ostatnie chyba najprościej i najserdeczniej. Piszą o wszystkim: o swych radościach, kłopotach i troskach, o swych osiągnięciach. Piszą z ufnością i gorąco, tak jak się pisze do najlepszego przyjaciela i ojca.

* * *

Zbliża się 71 rocznica Urodzin naszego Ukochanego Tow. Stalina. Aby dać dowód naszej miłości do Tow. Stalina, postanowiliśmy dla uczczenia Rocznicy Jego urodzin rozpocząć energiczną walkę z nieuctwem i bumelanctwem na terenie szkoły przez utworzenie Brygady Lekkiej Kawalerii. Wzywamy inne zastępy i drużyny całego kraju do podejmowania zobowiązań, by godnie uczcić urodziny kochanego przez dzieci przyjaciela narodu polskiego.

Rada V Zastępu
drużyny harcerskiej
im. Marii Curie-Skłodowskiej
Szkoła Podstawowa Nr 2
we Wrześni.

* * *

W naszej wsi Rzeczycy Księżej, gm. Trzydnik, pow. Kraśnik Lubelski, nie było budynku szkolnego. Po długich latach marzeń została wybudowana piękna szkoła. Najpierw wykończone zostały 2 sale. Później dzięki ZMP-owcom naszej wsi i młodzieży sąsiedniej wioski, Owczarni, została wykończona trzecia sala.

W dniu 9.X br. rozpoczęły się pierwsze lekcje w nowej sali szkolnej. Obecnie mieści się w niej VII klasa złożona z 27 uczniów. Wychowawczynią tej klasy jest nauczycielka Maria Berdysówna z Gościeradowa. Jest ona zawsze uśmiechnięta, a dzieci szkolne lubią ją jak własnych rodziców. Założyła ona harcerstwo w naszej szkole, prowadzi wykłady na kursach partyjnych i ZMP-owskich, zorganizowała także kursy dla analfabetów. Pod jej kierownictwem udekorowaliśmy salę szkolną, w której jest nam bardzo miło i wesoło.

WSZYSCY Z MIŁOŚCIĄ SPOGLĄDAMY NA PORTRET UŚMIECHAJĄCEGO SIĘ DO NAS TOW. JÓZEFA STALINA. JEST ON JAK ŻYWY — PATRZY NA NAS I ZACHĘCA DO PILNEJ NAUKI I WYTRAŁOŚCI. WZORUJEMY SIĘ NA ZASADACH NAUKI LENINOWSKO-STALINOWSKIEJ. W SERCU KAŻDEGO Z NAS MIESZKA JÓZEF STALIN. ON KIERUJE NASZĄ NAUKĄ, MYŚLĄ I CZYNEM!

Lucek Pietras
(korespondent klasy VII
Szkoły Podstawowej
w Rzeczycy Księżej).

* * *

Drużyna harcerska im. Hanki Sawickiej przy szkole podstawowej Nr 1 we Wrześni podejmuje apel drużyny im. Marii Curie-Skłodowskiej, przy szkole podstawowej Nr 2. Poza tym zobowiązujemy się poznać życiorys Tow. Stalina, aby Go jeszcze bardziej pokochać.

Wykonamy także gazetkę ścienną p. t. „Józef Stalin" i udekorujemy klasy hasłami na Jego cześć.

* * *

Dla uczczenia 71 Rocznicy Urodzin Generalissimusa Józefa Stalina, Wielkiego Nauczyciela i Przyjaciela młodzieży — zobowiązujemy się zapoznać dokładnie z Jego życiorysem i działalnością.

Oprócz tego przyrzekamy Tow. Stalinowi, że będziemy się uczyć jak najlepiej, aby przy końcu roku szkolnego nikomu nie groziło pozostanie w tej samej klasie.

Dla uczniów mniej zdolnych zorganizujemy samopomoc koleżeńską.

Rada Drużyny
przy Szkole Podstawowej
w Pietrzykowie, pow. Września
woj. poznańskie.

ĆWIERĆ WIEKU POLSKIEGO PIONIERA

Tak jak wiele drużyn całej Polski, harcerze szkoły TPD nr 1 i 38 we Wrocławiu rozumieją dobrze wielkie znaczenie mijającego w grudniu 25-lecia powstania Polskiego Pioniera. Dlatego starają się, aby grudniowa zbiórka, na której wielu z nich złoży przyrzeczenie, wypadła jak najuroczyściej.

Przygotowania do tej zbiórki przeszły sprawnie i szybko. Rozdzielono między siebie zadania. Jedni przygotowywali salę i dekoracje, inni uczyli się piosenek i wierszy. Trzeba było się starać, aby dobrze przygotować zbiórkę, która miała mieć nowy, niecodzienny charakter.

Najlepsi uczniowie będą składać w tym dniu przyrzeczenie. A dzień ten, to pamiętna data: — 25 rocznica powstania komunistycznej organizacji dziecięcej — Polskiego Pioniera.

Jednak nie obeszło się bez kłopotów. Oto w VI klasie jedna z koleżanek, choć najlepsza uczennica nie pomagała innym w lekcjach. Powstały spory: dopuścić ją do złożenia przyrzeczenia czy nie?

Ale sprawę rozstrzygnęła ona sama. Zrozumiała swój błąd i przyrzekła poprawę. Wzięła pod opiekę jedną ze słabszych uczennic. Ucieszyła się, kiedy jej powiedziano, że będzie składać przyrzeczenie. Dopuszczono do niego także niektórych nowych członków. Ale wszyscy jednakowo się niecierpliwią.

Jasia Topór do organizacji wstąpiła niedawno. Ale już zaskarbiła sobie sympatię i uznanie jako dobra koleżanka. Toteż i ona nie może doczekać się tej wielkiej w jej życiu chwili.

Na środek sali występuje Mietek Porzycki — przewodniczący rady drużyny.

— Przygotować się do raportu — pada komenda.

Wszyscy pośpiesznie ustawiają się w czworobok. Za chwilę słychać tylko krótkie, rzeczowe odpowiedzi przewodniczących rad zastępów, który zgłaszają swoje zespoły.

— Przyrzeczenie, które składacie w 25 rocznicę powstania Polskiego Pioniera, to nasz wielki dzień. Będziemy uczyć się od swoich poprzedników miłości i poświęcenia dla naszej ludowej ojczyzny, w walce o którą oni oddawali życie.

Słowa kolegi Porzyckiego są krótkie, ale dobitne. Wszyscy doskonale rozumieją ich treść. Toteż kiedy chórem powtarzają tekst przyrzeczenia — ich głosy są pewne i mocne, twarze skupione.

*

— Pionier, wiecie, to oznacza — wszędzie pierwszy. Tak się właśnie nazywała organizacja, od której należałem — zaczyna swoje opowiadanie członek byłego Pioniera i Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej — tow. Lewiński, którego dzieci zaprosiły na swoją zbiórkę.

Na prośbę harcerzy, którzy chcą jeszcze lepiej poznać walkę dzieci z rządem kapitalistycznym, opowiada o niebezpiecznej i trudnej pracy pionierów. Dzieci słuchają z zapartym oddechem, chociaż czasami nie mogą się powstrzymać od spoglądania na znaczki harcerskie, które wręczyli im dziś — zetempowcy.

Kol. Lewiński opowiada dalej o tym, jak organizowali zbiórki pod okiem granatowej policji, jak przemycali „bibułę", jak walczyli. Mówi o manifestacjach, w których wielu pionierów poległo z rąk sanacyjnych oprawców.

— Bywało różnie, ale głośno rozbrzmiewały pionierskie piosenki, nie tylko na manifestacjach. Jedną z nich za chwilę sami zaśpiewacie, to piosenka „Bądź zawsze gotów", która towarzyszyła nam wszędzie.

Głośno zabrzmiał śpiew. Z zapałem i przejęciem śpiewają wrocławscy harcerze piosenkę pionierską — piosenkę, której nie wolno było śpiewać ich kolegom przed wojną.

Potem zerwały się okrzyki. Pio-nier, Pio-nier, Sta-lin, Bie-rut, Po-kój!

Tym rozpoczęto część artystyczną. Były w niej także inne piosenki i wiersze pionierskie. Wiele dowiedzieli się dziś harcerze o Polskim Pionierze — organizacji, której osiągnięcia stały się ich osiągnięciami, której tradycje żyją w harcerskich drużynach.

Zbiórkę zakończono wesołą zabawą. A powodów do radości było wiele. Na bluzach dzieci widniały nowe znaczki harcerskie. Dzisiaj harcerze zrozumieli o wiele lepiej, w jakich szczęśliwych czasach żyją, o ile lepsze mają warunki, aby pracować, uczyć się i bawić. Uczucia dzieci wyraziła najlepiej Krysia Zębata z IV klasy, która powiedziała:

— Teraz będą jeszcze lepiej uczyć się i pracować, aby służyć naszej Polsce Ludowej i kochać ją tak, jak polscy pionierzy, którzy mogli myśleć o niej tylko w swoich marzeniach.

Z. B

STALIN Z NAMI

POKÓJ ZWYCIĘŻY

Zdjęcie z zeszłorocznego obchodu 70-lecia urodzin TOWARZYSZA STALINA. Pionierzy w imieniu wszystkich dzieci gratulują WIELKIEMU WODZOWI.

Stalin - to znaczy walka i zwycięstwo - to znaczy pokój

„...w trzech pokojach starego Kremla
mieszka człowiek imieniem Józef Stalin"

— pisze w swym poemacie Pablo Neruda — wielki poeta chilijski, nagrodzony nagrodą pokoju.

Stalin — to chyba jedyne słowo na świecie, którego na żaden język nie trzeba tłumaczyć, to słowo, które każdy człowiek rozumie. Stalin — to imię, które kochają miliony prostych ludzi.

Wszędzie, gdzie szalał i szaleje jeszcze terror faszystów, salwy zbrodniarzy nie mogą zagłuszyć potężnego: Stalin!

Pierwszego maja na całym świecie wychodzą na ulice robotnicy z czerwonymi sztandarami i z tym imieniem.

Opowiada jeden z pisarzy, że zawędrował do biednej, zagubionej w dżungli wioski amerykańskiej. Nie mógł porozumieć się z właścicielem lepianki, do której wszedł.

Nagle zauważył na ścianie wyciętą z gazety fotografię Stalina. Pokazał na nią ręką.

— Stalin...

Tubylec spojrzał na niego uważnie, rozjaśnił się i wyciągnął rękę.

— Stalin! — powiedział mocno. Porozumieli się.

Nikogo w historii nie kochano tak, jak Tego, który ze starego Kremla kieruje walką o pokój. Ale też niczego wrogowie nie bali się, tak jak imienia Stalina. Za wypowiedzenie z miłością słowo „Stalin" w krajach, gdzie rządzą faszyści morduje się ludzi.

Dziewczyna grecka prowadzona na rozstrzelanie powiedziała do bijących ją bandytów: — Cóż mi możecie zrobić? Ze mną Stalin! — I uśmiechnęła się pogardliwie: — najwyżej możecie mnie zabić...

Imię Stalin jest tak proste jak sam Stalin, który całe życie poświęcił walce o szczęście wszystkich pracujących ludzi.

Stalin — wielki uczeń i następca Lenina, Stalin — wódz komunistów całego świata, Stalin — współtwórca i kierownik Związku Radzieckiego, Stalin — największy naukowiec i Stalin — genialny dowódca wojskowy — to ten człowiek, który przez całe życie nie zdjął prostego munduru wojskowego, który nie zważając na wiek, niewiele czasu poświęcając na sen, jest najlepszym przykładem jak powinien żyć, pracować, jak powinien kochać ludzi i nienawidzieć wrogów prawdziwy bolszewik.

O nikim nie śpiewano tylu pieśni, o nikim nie pisano tylu wierszy, co o Stalinie.

Piękne są te wiersze i piękne są pieśni, tętnią radością i wielką miłością, ale piękniejsze jest życie Wielkiego Stalina, życie, które całe jest walką. Stalin — to znaczy bardzo dużo, to znaczy szczęście, to znaczy — uśmiech i radość, to znaczy — walka i zwycięstwo, Stalin — to znaczy — pokój!

(J. D.)

Zetempowski zaciąg pokoju

„W odpowiedzi na Manifest II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju — wstępuję w szeregi Związku Młodzieży Polskiej, ponieważ widzę w Związku ofiarnego i zdecydowanego bojownika o sprawę pokoju, wychowawcę młodzieży na budowniczych ustroju, opartego na sprawiedliwości społecznej. Wzywam całą młodzież robotniczą Polski, aby wstępowała w szeregi zetempowskiej organizacji. Ramię przy ramieniu, zjednoczeni w wielkim obozie postępu — obronimy pokój".

— Tak brzmi apel kol. Lucyny Maciejewskiej, przodownicy pracy, szwaczki łódzkich Zakładów Przemysłu Odzieżowego, opublikowany przez dziennik ZMP „SZTANDAR MŁODYCH".

Na apel kol. Maciejewskiej odpowiedziały już setki młodych robotników, chłopów i uczniów, przodującej młodzieży, tych, którzy pod kierownictwem ZMP zaciągali Warty Pokoju. Na masówkach i zebraniach sprawozdawczych, poświęconych uchwałom Światowego Kongresu, koledzy należący do organizacji zgłaszali chęć wstąpienia w szeregi ZMP.

Wszyscy rozumieją dobrze, że ZMP skupia najaktywniejszych bojowników pokoju, najlepszych budowniczych podstaw socjalizmu w naszym kraju.

„Całe nasze koło, to jedno ogniwo wielkiego obozu Pokoju, — który jest w stanie przeciwstawić się zakusom podżegaczy wojennych — powiedział kol. Geber z Poznania. **Cała organizacja zetempowska, to wielki oddział armii pokoju. Młodzi chcą raz na zawsze unicestwić groźbę nowej wojny!"**

Zetempowski zaciąg pokoju trwa!

DZIECI W KRAJACH, GDZIE NIE MA WOLNOŚCI WALCZĄ O POKÓJ!

ANGLIA

Z całej Anglii napływają listy i telegramy do mieszkanki jednej z północnych dzielnic Londynu, 15-letniej Geraldiny Chalmers. Codziennie poczta przynosi jej od ludzi pracy i dzieci z całej Anglii wiele gorących słów uznania, sympatii, zachęty do dalszej pracy.

Jednakże nie wszyscy są zadowoleni z Geraldiny. Bardzo źle patrzy na nią dyrekcja szkoły, jeszcze bardziej niezadowolony jest inspektor szkolny, ba, dziewczynka staje się nawet przedmiotem troski władz rządowych!

Cóż takiego zrobiła Geraldina Chalmers? Dlaczego cieszy się ona sympatią jednych, podczas gdy ganią ją inni?

Geraldina brała czynny udział w zbieraniu podpisów pod Apelem Sztokholmskim. Zebrała ich 150. Została wydelegowana na londyńską Konferencję Pokojową. Przemawiała do zebranych delegatów, prostych ludzi pracy, którzy nie chcą wojny. Przemówienie jej nagrodzone zostało burzą oklasków.

Bo naród angielski pragnie pokoju. Nie chce go tylko zaprzedany amerykańskim imperialistom rząd, nie chcą fabrykanci, nie mogą chcieć władze szkolne, które są przecież narzędziem rządu i bogaczy. Ale młoda Geraldina, na przekór ich złości, jest otoczona szacunkiem i życzliwością swych współobywateli.

FRANCJA

Filip Perrault mieszka w Paryżu. Ma lat 13. Należy do Związku Odważnych (francuska organizacja pionierska). Jest zastępowym zastępu, który sam zorganizował. Wraz ze swymi 32 kolegami zebrał 13.000 podpisów pod Apelem Sztokholmskim.

We Francji prześladuje się tych, którzy zbierają podpisy pod Apelem. Nie uniknął szykan i Filip Perrault.

Pewnej niedzieli, rano, Filip stanął na skrzyżowaniu alei Chateau. Miał przy sobie listy z Apelem Sztokholmskim — zaczął wzywać przechodniów do składania podpisów. Natychmiast okrążył go tłum ludzi, przeważnie robotników. Wszyscy chcieli podpisać Apel. Chłopiec nie zdążył jednak zebrać nawet 20 podpisów, kiedy podbiegło do niego dwóch policjantów. Jeden przewrócił Filipa, wyrwał mu z rąk listy z Apelem i podarł je w oczach wszystkich na drobne kawałki. Wokoło stało wielu agentów tajnej policji i policjantów, którzy mają „prawo" pobić i zaaresztować każdego obywatela. Mimo to wokół Filipa gromadziło się coraz więcej ludzi. Oburzeni haniebnym postępkiem, zażądali stanowczo zwolnienia chłopca. Policjant ulękł się, i zagroziwszy Filipowi więzieniem, odszedł. Wraz z nim odeszli i agenci. Perrault wyjął ukryte za koszulą dalsze listy z Apelem i przystąpił do zbierania podpisów. W krótkim czasie zebrał ich ponad 230.

Filip zbierał także podpisy, chodząc po różnych domach od mieszkania do mieszkania. W godzinach przerwy obiadowej udawał się do fabryk, gdzie witali go radośnie robotnicy. Wręczał im czyste listy — zabierał pokryte podpisami.

AUSTRALIA

W Jarra Bank odbył się wielki wiec Ligi Juniorów. Młody członek Ligi przemawiając oświadczył: „50 proc. dzieci w naszym kraju pracuje już w wieku 14 lat. Chcemy, żeby rząd, zamiast wydawać 7½ miliona funtów na wojsko, wydał je na oświatę. Chcemy żyć. Życie należy do nas. Chcemy pokoju".

Młodzież Australii buntuje się przeciw wyzyskowi i nędzy, nie chce być mięsem armatnim. W Victorii dzieci szkolne, członkowie Ligi Juniorów, zebrały 400 podpisów pod Apelem Sztokholmskim.

HISZPANIA

Władze hiszpańskie prześladują każdego, kto zbiera podpisy pod Apelem Pokoju. Agitacja na rzecz pokoju jest zakazana. Do mieszkania aktywnego bojownika o pokój, Chajmo Rajge wtargnęła w nocy policja. Gdy Rajge odwrócił się, aby się ubrać, faszyści zastrzelili go w oczach rodziny. 12-letni syn zabitego, Choze prowadził dalej pracę ojca. Został aktywnym działaczem i potajemnie zbierał podpisy pod Apelem Sztokholmskim.

W ciągu jednego tygodnia zebrał ich 60.

NIEMCY ZACHODNIE

Młodzi mieszkańcy Berlina zapełnili szczelnie plac przed budynkiem sądowym w Moabicie. Żądali zwolnienia 15-letniej Eriki Thürmer, bezprawnie aresztowanej bojowniczki o pokój, członkini FDJ.

Przeciwko manifestantom wystąpiła policja zachodniego Berlina. Jeden z uczestników manifestacji, 16-letni Erich Boeck, w drodze powrotnej na stację został zatrzymany przez agenta policji. „Dalej nie pójdziesz!" — krzyknął policjant, uderzając chłopca w twarz. Ericha Boeck aresztowano. Zatrzymano również uczennicę, Iwonę Tomolka która prosiła policjanta o zwolnienie kolegi. Wykonujący posłusznie amerykańskie rozkazy sąd zachodniego Berlina skazał oboje młodych na karę 6-ciu miesięcy więzienia. Ale żadne represje nie załamią walczącej o pokój młodzieży. Coraz więcej napisów „Frieden" zjawia się na murach domów w Zachodnich Niemczech.

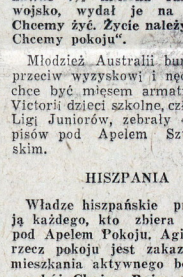

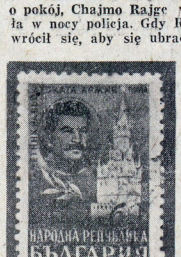

Portret Tow. Stalina na znaczkach

Znaczki pocztowe z podobizną **JÓZEFA STALINA** wydała nie tylko poczta Związku Radzieckiego, ale także poczty krajów demokracji ludowej. Można więc stworzyć sobie zbiór zatytułowany: **„STALIN NA ZNACZKACH".**

Pierwszy taki znaczek ukazał się w roku 1947 w Rumunii. Jest to najwyższa wartość 1 lei z dopłatą 1 lei — koloru czarnego i fioletowego serii poświęconej 30-leciu powstania ZSRR.

Drugi znaczek z podobizną **STALINA** wydała poczta bułgarska w roku 1948. (fot. 1). Jest to najwyższa wartość: 60 lew w serii poświęconej Armii Radzieckiej.

W grudniu 1949 roku dla uczczenia 70-lecia urodzin **STALINA** wydały znaczki z jego portretami: Bułgaria: 4 lewy — pomarańczowy (fot. 2) i 40 lew winno-czerwony; Czechosłowacja: 1,50 Kcs szarozielony (fot. 3) i 3 Kcs brunatny; Rumunia: 31 lei oliwkowy; Węgry: 60 fil. czerwony, 1 forynt niebieski i 2 for. czerwono-brunatny.

I w tym roku w grudniu ukażą się nowe znaczki z portretem chorążego pokoju — **JÓZEFA STALINA.** Między innymi także poczta polska wyda takie znaczki

Dodatek świetlicowy „Świata Młodych"

CHOINKA Eliny MONATTI

SZTUKA NOWOROCZNA W TRZECH ODSŁONACH

AUTORKI:
WANDA CHOTOMSKA
I JOANNA DĄBROWSKA

ODSŁONA 1.

(Mieszkanie Monattich w małym włoskim robotniczym miasteczku. Ciemna i ciasna izba, w której się śpi, je i gotuje. Na wprost widowni okno — za nim widoczne kominy fabryk. Pod oknem prosty stół — na jednej połowie stołu resztki jedzenia, na drugiej — zeszyty i książki. Pod ścianą z lewej strony łóżko przykryte kocem — nad łóżkiem fotografia 30-letniego mężczyzny — ojca Eliny. Po prawej stronie izby — żelazna kuchenka z rurą, zastawiona garnkami. Obok dwa stołki — na jednym stoi miska. Elina 11-letnia dziewczynka w połatanej bluzce, pochylona nad miską, zmywa naczynia — wymyte odstawia na drugi stołek. Matka siedzi na łóżku — szyje).

MATKA: — Ciągle ceruj i ceruj... Łata przy łacie. Jak ty wszystko drzesz, Elino...

ELINA: Przecież w tej sukience chodzę już trzy lata. Nigdy nie była nowa, bo to przerabiana z mamusinej.

MATKA: **(w zamyśleniu)** — Tak... to jeszcze kupowałam z ojcem.

ELINA: Nowy materiał?

MATKA: **(uśmiecha się ze smutkiem)** — Tak, ładna była sukienka. Od święta. Szłam w niej w pochodzie pierwszomajowym... tu po ulicach Fiori... To wtedy policjant szarpnął mnie brutalnie i... już było po rękawie w mojej nowej sukience. Pękł wzdłuż.

ELINA: — Czy wtedy tak strasznie pobili tatusia?

MATKA: — Nie, nie wtedy. Tatusia pobili podczas strajku w trzydziestym siódmym roku.

ELINA: **(kończy zmywanie, wyciera ręce, siada przy stole).** — No i co mamusiu? No i co?

MATKA: — Przecież ci już tyle razy opowiadałam...

ELINA: — Ale opowiedz jeszcze raz, proszę!

MATKA: **(zapatrzona w okno)** — Pamiętam jak dzisiaj. Był chłodny, grudniowy poranek. Dyrektor fabryki zebrał wszystkich robotników na podwórzu. Kazał im czekać. A potem ogłosił: „Od dzisiaj zmniejszam dzienną płacę", i tu rozłożył ręce, że niby on na to nic poradzić nie może: „Trudno, kryzys, jak tak dalej będzie, to ja sam z torbami pójdę". — Taki łajdak! A tu akurat zbliżały się święta. Pieniądze były potrzebne, jak nigdy... Zresztą szła zima... Robotnicy nie wytrzymali! Nie będziemy pracować za darmo!— krzyczeli. No i co powiesz? Pomimo, że majstrowie kazali im iść do roboty, zostali na podwórzu. „Nie ruszymy się stąd, dopóki nie podniosą nam stawek!" — powiedzieli. No i tak siedzieli przez cały dzień, potem noc, a na drugi dzień dyrektor wezwał policję... Przyjechali na koniach. Wywalili bramę, bo robotnicy ją zabarykadowali, wjechali na podwórze... No i... ech Elino, nie warto już mówić... tatusia przynieśli nieprzytomnego... ledwo go odratowałam... **(Matka patrzy jeszcze przez chwilę w okno, potem powraca do szycia, przez pewien czas w izbie panuje zupełna cisza).**

ELINA: — Czy jak zreperujesz sukienkę, to pójdę nareszcie do szkoły?

MATKA: **(opuszcza bezradnie ręce z robotą na kolana)** — Elino... nie, teraz do szkoły nie pójdziesz. To nie jest zależne od sukienki. Ja już nie mogę dać sobie rady... Teraz szkoła jest dla bogatych A szkołę dla wszystkich może dać tylko jedna władza — robotnicza.

ELINA: — Czy wtedy u nas we Włoszech nie będzie już tych wszystkich grubych fabrykantów? I Amerykanów?

MATKA: — Tak córeczko. Nie będzie i jednych i drugich. A fabryki będą należały do wszystkich pracujących. Będą nasze, i kto wie, może dyrektorem będzie na przykład Carlotta Ferrari (czyt. Karlotta)...

ELINA: — Carlotta? Ta Carlotta od maszyny tkackiej? Zwykła robotnica?

MATKA: — Tak, zwykła robotnica. Bo zna pracę i ludzi. Bo prowadziłaby fabrykę dla wszystkich, a nie, tak jak mister Brown (czyt. Braun) — dla siebie.

ELINA: — I wtedy mister Brown pojedzie sobie do Ameryki? I zabierze te „konie w puszkach" **(pokazuje na puszkę po amerykańskich konserwach stojącą na stole).** A my będziemy jedli to wszystko, co oni nam teraz zabierają? I wszyscy ludzie będą zadowoleni? I nie będzie ka—pi—ta—lis—tów?

MATKA: — Tak. O to walczył twój tatuś i za to zginął! **(Pukanie. Elina biegnie do drzwi — otwiera. Wchodzi troje dzieci— dwie dziewczynki i chłopiec. Witają się z Eliną. Kłaniają się matce).**

DZIEWCZYNKA I: — Przyszliśmy dowiedzieć się, co się z tobą dzieje.

CHŁOPIEC: — Jesteś chora?

DZIEWCZYNKA II: — Nie przychodzisz do szkoły.::

ELINA: **(patrzy bezradnie na matkę, milczy):**

MATKA: — Widzisz, Tereso, nie mamy pieniędzy na szkołę. U was pracuje także ojciec. Łatwiej wam. Elina musi uczyć się sama. **(pokazuje na książki).**

CHŁOPIEC: — A wiesz, kto nas do ciebie przysłał? — Panna Rafetti!

DZIEWCZYNKA I: — Ona sama nie ma czasu, żeby do ciebie przyjść. Wyobraź sobie — jedzie do Polski na Kongres Pokoju! Mówię ci! Cała szkoła aż „chodzi". I to właśnie nasza nauczycielka!

DZIEWCZYNKA II: — Bardzo jej utrudniają ten wyjazd.

CHŁOPIEC: — Ciągle biega za tymi papierami...

MATKA: — Panna Rafetti? — Zazdroszczę jej! Z naszego małego Fiori na Kongres Pokoju!... Do Polski!... Do Warszawy!...

ELINA: — Przecież Kongres Pokoju miał być u Anglików?

CHŁOPIEC: — Nie wiesz? Przecież ich rząd nie chciał nikogo wpuścić! To jak miał się odbyć Kongres!

MATKA: — Pomyśleć — Kongres Pokoju w kraju, który tyle ucierpiał przez wojnę, od faszystów. W wolnym, ludowym kraju... Szczęśliwa panna Rafetti!.:: **(wzdycha).**

DZIEWCZYNKA I — Wiesz? Poślemy polskim dzieciom pozdrowienia!

ELINA: — Naprawdę? Och, ja też napiszę do nich list! Do jakiejś polskiej dziewczynki!

CHŁOPIEC: — A ja narysuję im, jak wygląda nasze życie...

DZIEWCZYNKA II: — Tylko musicie się spieszyć, bo panna Rafetti wyjeżdża pojutrze!

Elina: — Poczekajcie! To ja zaraz... **(siada przy stole, zaczyna pisać. Dzieci pochylają się nad nią. Matka wstaje z łóżka i również podchodzi do stołu).**

KURTYNA

ODSŁONA II.

(Świetlica w jednej ze szkół warszawskich. Na ścianie, na wprost widowni — wiszą portrety: Prezydenta Bieruta, Generalissimusa Stalina. Z boku portrety najwybitniejszych bojowników o pokój: prof. Joliot-Curie, Pabla Nerudy, Ilii Erenburga, Paula Robesona. Między tymi fotografiami przewija się napis: „Witamy delegatów na II Światowy Kongres Pokoju". Ściany przystrojone są gołąbkami pokoju, niebieskimi chorągwiami. Stoły i krzesła zsunięte na jedną stronę świetlicy pod ścianę. Reszta sali pusta. Jeszcze przed rozsunięciem kurtyny słychać na scenie tupot, dźwięki fortepianu. Po rozsunięciu kurtyny na scenie odbywa się właśnie próba insenizacji wiersza „Robotnicy i uczniowie". Na środku sali stoi grupa harcerzy ustawiona do deklamacji. Przed nimi, bokiem do widowni, starszy kolega, zetempowiec. Druga grupa dziewcząt i chłopców siedzi na krzesłach pod ścianą, przyglądając się próbie).

ZETEMPOWIEC: — No, jeszcze raz. Powtarzamy! Romek — proszę.

ROMEK:

— „Półrocze już minęło dziś,
półrocze szkolnej pracy!"....

ZETEMPOWIEC: — Głośniej! Głośniej! Z życiem Romek, z życiem!

CHŁOPIEC I: **(Siedzący z boku)** — Tak, racja — z życiem!

ROMEK: **(zaczyna od początku)**

— „Półrocze już minęło dziś..."

GRUPA USTAWIONA DO DEKLAMACJI: **(śpiewa)**

— „Jedna piątka, druga.
Czwórka do nich mruga".

ZETEMPOWIEC: — Czekajcie, czekajcie: Jeszcze nie na was kolej, co się tak spieszycie?

CHŁOPIEC II: **(śmieje się)** — Chcemy zostać przodownikami.

ZETEMPOWIEC: — O, bracie, to nie tak!

(ciąg dalszy na odwrocie)

TREŚĆ

● SZTUKA NOWOROCZNA w 3 odsłonach pt. „CHOINKA ELINY MONATTI" — pióra Wandy Chotomskiej i Joanny Dąbrowskiej ● UWAGI REŻYSERA ● WIERSZ pt. „ROBOTNICY I UCZNIOWIE" — W. Michalskiego (opr. autora) ● TANIEC KOROWODOWY — opr. K. G. ● WIERSZ pt. „CHOINKA" — opr. M.B. ● PIOSENKA „O CZYM MARZĄ DZIECI" — muzyka A. Chaczaturiana, słowa W. Winnikowa, w tłumaczeniu W. Michalskiego ● GRA CHOINKOWA pt. „SYGNAŁY" ● OPOWIADANIE POPULARNO-NAUKOWE pt. „ OD STARE: ŁYŻWY DO NOWEI"

CHOINKA ELINY MONATTI

(c. d. ze strony poprzedniej)

ROMEK: — Przodownikami zostaniemy, jak przygotujemy wszystko przed terminem.

DZIEWCZYNKA I: — I tak na ostatni guzik!

ZETEMPOWIEC: — No, dosyć gadania, bo z przodownictwa będą „nici". Uwaga, zaczynamy!

ROMEK: — „Półrocze już minęło dziś..."

(Drzwi otwierają się, wbiega zadyszana dziewczynka II).

DZIEWCZYNKA II: — Słuchajcie, słuchajcie! Podobno delegaci na Kongres Pokoju przyjadą do naszej szkoły!

(Po słowach dziewczynki II powstaje w świetlicy zamieszanie. Wszyscy zaczynają mówić na głos pomiędzy sobą).

CHŁOPIEC II: — Eee, to chyba jeszcze nie dzisiaj...

CHŁOPIEC III: — Skąd wiesz? A może właśnie dzisiaj.

ROMEK: — Dzisiaj, czy nie dzisiaj, to przecież chyba wszystko jedno. Delegaci zastaną nas właśnie przy pracy. No, gramy dalej, bo jak będziemy pracować w takim tempie...

DZIEWCZYNKA III: — Powinniśmy wziąć przykład z robotników, którzy przygotowali na Kongres Dom Słowa Polskiego.

CHŁOPIEC IV: — No, chyba!

(Wszyscy uspakajają się, ustawiają na nowo. Próba zaczyna się).

ZETEMPOWIEC: — **(śmieje się).** — Romek! Znów musisz od początku!

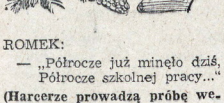

ROMEK:

— „Półrocze już minęło dziś,
Półrocze szkolnej pracy..."

(Harcerze prowadzą próbę według tekstu wiersza „Robotnicy i uczniowie" Są tak zajęci, że nie słyszą trąbek samochodowych i głosów na korytarzu. W momencie, kiedy robotnik II mówi: „Niech dziś przez Polskę okrzyk leci" — otwierają się drzwi, wchodzą delegaci. Włoska nauczycielka panna Rafetti, o której była mowa w odsłonie I, Chińczyk, Murzyn i Koreanka. Za nimi wchodzi przewodnik drużyny i kierownik szkoły).

DELEGACI: — Dzień dobry.

HARCERZE: **(odkrzykują chórem)** — Dzień dobry!

(Otaczają delegatów kołem).

PRZEWODNIK DRUŻYNY: — Wróćcie do pracy. Nasi goście widzą już, że przygotowujecie się do noworocznej wieczornicy. Chcieliby zobaczyć, jak wygląda próba.

(Harcerze są trochę onieśmieleni, ociągają się).

ROMEK: — No, koledzy! W takim razie zaczynamy. Tylko bez tremy! Tak, jakby tu nikogo nie było!

(Harcerze ustawiają się, jak poprzednio. Przewodnik drużyny przynosi gościom krzesełka. Delegaci siadają bokiem do widowni. Próba zaczyna się. Delegaci szepcą między sobą. Harcerze grają dobrze. Mówią płynnie. Nie mylą się. Kończą:

„Po pracy daj, kolego, rękę,
Teraz zabawy nadszedł czas!.."

(biorą się za ręce, kręcą się w koło, otaczają delegatów).

PANNA RAFETTI — Jacy wy jesteście szczęśliwi!... Macie taką piękną świetlicę! Urządzacie teraz przedstawienie o pracy i o pokoju. Tak pięknie to było powiedziane: „Po pracy daj, kolego, rękę, teraz zabawy nadszedł czas!" Możecie się wesoło, beztrosko bawić..: A u nas!... Wiecie, czego uczą się nasze dzieci na święta? Hymnu angielskiego i amerykańskiej piosenki o „wesołej wojence" — tak to, tak... Nasze biedne robotnicze włoskie dzieci! Jak bardzo będą wam zazdrościć, kiedy im opowiem o mojej wizycie w polskich szkołach... Ach, zapomniałabym! A tak mnie prosiły! Tu są listy od naszych dzieci do polskich harcerzy. **(Wręcza najbliżej stojącemu Rom kowi paczkę listów).** O, a tutaj są rysunki. Bardzo smutne rysunki. Mamy takiego zdolnego chłopca w naszej szkole. Pięknie rysuje, powinien się uczyć, ale... nie ma pieniędzy. Pomagam mu, jak mogę. Szkoda, żeby taki talent się zmarnował.

(Dzieci z zachwytem oglądają rysunki, które przechodzą z rąk do rąk)

CHŁOPIEC I: — Powiesimy je w naszej świetlicy? Prawda?

HARCERZE: — Naturalnie! Są takie piękne!

PANNA RAFETTI: **(szuka czegoś w torebce)** — Mam! Tutaj jst jeszcze jeden list. Eliny Monatti. Była najlepszą uczennicą w mojej klasie...

ROMEK: — Jak to — była? A teraz?

PANNA RAFETTI: — Teraz? Teraz nie chodzi do szkoły. Nie ma za co i nie ma w czym. Ale to bardzo dzielna dziewczynka— uczy się sama w domu. I pracuje. Pomaga matce. Jej ojciec zginął w więzieniu podczas wojny... Był komuunistą... Czekajcie. Przeczytam wam jej list. Pisze do jednej z polskich dziewczynek. **(Czyta list. Wszyscy zbliżają się i słuchają uważnie).**

„Droga siostrzyczko z dalekiego, wolnego kraju! Chyba nie gniewasz się, że ja, włoska dziewczynka, tak Cię nazywam? Ale panna Refetti mówiła, że my, wszystkie robotnicze dzieci, jesteśmy jak bracia. Ten list na pewno dostaniesz w swojej szkole... A ja do szkoły nie chodzę. Najpierw nie miałam sukienki, a teraz nie mam pieniędzy. Moja mamusia bardzo ciężko pracuje. A ja jej pomagam. Ale to wszystko na pewno już niedługo się skończy. Chciałbym być teraz w Warszawie. Powiedziałabym na tym Kongresie Pokoju, że nie chcę wojny. Ale nie mogę pojechać. Dlatego proszę cię, siostrzyczko — powiedz za siebie i za mnie, że pokój musi być, koniecznie! Napisz do mnie. Całuję cię w imieniu wszystkich moich kolegów — Elina Monatti".

KURTYNA.

ODSŁONA 3.

(Mieszkanie Monattich — to samo co w pierwszej odsłonie. Jest wieczór. Na stole pali się lampka naftowa. Przy jej świetle pochylona nad stołem matka czyta jakąś gazetę. Za oknem na ciemnym niebie błyszczą gwiazdy. Drzwi otwierają się. Wchodzi Elina, mówiąc — „Dobry wieczór, mamusiu." Zdejmuje z ramion dużą chustkę i wiesza ją na poręczy krzesła).

MATKA: **(odkładając gazetę)** — No i co mówiła panna Rafetti? Jak tam było?

ELINA: — Wspaniale!

MATKA: — Opowiedz! Jestem taka ciekawa!

ELINA: **(ziewa, siada zmęczona na łóżku)** — Dobrze mamo. Tylko położę się do łóżka. Jestem bardzo zmęczona... **(odsuwa na bok koc, zdejmuje buciki, kładzie się).**

MATKA: **(podchodzi do łóżka, okrywa Elinę kocem, poprawia poduszkę i siada na brzegu łóżka)** — No, a teraz opowiadaj.

ELINA: — Jak przyjechali na dworzec w Warszawie, witały ich dzieci kwiatami. Dużo roześmianych dzieci. Witały tak, jak wita się najbliższych — jak wita się ojców i matki. A Warszawa była cała we flagach — biało-czerwonych, czerwonych i niebieskich z gołębiami pokoju. A na Kongresie przemawiali nie tylko dorośli. Mówiła też jedna dziewczynka... Wiesz mamusiu **(Elina unosi się na łóżku)** — ona chyba czytała mój list, bo mówiła w imieniu wszystkich dzieci, że pokój musi być, że nie może być wojny! Mamusiu! Jak sądzisz, czy ona naprawdę czytała mój list? Powiedz — czy czytała?

MATKA: — Nie wiem Elinko. Może i nie czytała... Ale przecież ona myśli tak samo jak i ty i dlatego...

ELINKA: **(kładzie się znów)** — Panna Rafetti płakała... i dużo osób płakało na sali, jak ta dziewczynka mówiła... myśleli pewno o swoich dzieciach... o wszystkich dzieciach, którym jest źle... a ona mówiła... mówiła... A dzisiaj dzieci w Polsce zapalają świeczki na choinkach... bo dzisiaj jest Nowy Rok... **(ostatnie zdanie mówi Elina coraz wolniej i zasypia).**

MATKA: **(podnosi się)** — Śpi. **(podchodzi do stołu, gasi lampę naftową, wychodzi. Na scenie jest zupełnie ciemno. Po chwili silne czerwone światło rozjaśnia tylko jej przód. W głębi scena pozostaje ciemna. W smudze światła wchodzi Dziadek Mróz z ubraną choinką na plecach. Stawia ją na środku sceny. Zapala na niej świeczki).**

DZIADEK MRÓZ: — Noworoczna noc. We wszystkich krajach pod styczniowym niebem zasypiają dzieci. Ale nie wszystkim dzieciom jest dobrze... Mała Elina nie ma szczęśliwego dzieciństwa — niech więc będzie szczęśliwa chociaż we śnie... **(odwraca się w jej stronę).** Niech chociaż we śnie będzie szczęśliwa... **(Mówiąc ostatnie słowa, Dziadek Mróz oddala się w stronę drzwi. W tej samej chwili wchodzi na scenę korowód: dzieci różnych krajów — mali Chińczycy, Murzyni, dzieci białe, w harcerskich i pionierskich bluzach w strojach ludowych — poprzebierane za zwierzęta: (misie, wiewiórki, koty i inne), za ptaki, biedronki, za grzyby — z balonikami, z serpentynami, z kolorowymi chorągiewkami. Niektóre z nich niosą wycięte z kartonu białe gołębie. Śpiewając: „O czym marzą dzieci", okrążają kilkakrotnie choinkę i siadają na podłodze — jedne pod choinką. inne dalej w głębi sceny).**

PIONIER RADZIECKI: **(woła do chłopców i dziewcząt w rosyjskich strojach ludowych):** — Hej, Sasza! Luba! Pokażemy, jak to u nas się tańczy! **(Dzieci radzieckie tańczą. Po skończonym tańcu wysuwa się mały Chińczyk).**

MAŁY CHIŃCZYK: **(śpiewa „Pieśń chińskich pionierów" z 41 numeru „Świata Młodych").**

(I tak w kolejności następują pieśni, tańce i wiersze. Pionier radziecki mówi wiersz: „Pod sztandarem pokoju" — z numeru 33/34 „ŚM", pionierzy niemieccy śpiewają pieśń „Chodź z nami" — z numeru 40, pionierka bułgarska mówi wiersz: Jesteśmy braćmi" z numeru 45. Pionier węgierski śpiewa pieśń: „Przyszłość należy do robotników" (numer 10), pionier czeski mówi wiersz: „Czeski Pionier" z numeru 45, grupa Albańczyków w strojach ludowych mówi wiersz: „Do polskich przyjaciół" z numeru 45, chłopiec murzyński — „Dzieci świata" z numeru 23. Wszyscy razem śpiewają „Pieśń Jedności" (numer 47). Potem niedźwiedź tańczy niezgrabnie „polkę" — mogą przyłączyć się do niego inne zwierzęta. Kończy się polskim tańcem ludowym, wszyscy biorą się za ręce, okrążają łóżko Eliny. Elina budzi się, wstaje, tańczy razem z innymi. Korowodem, tańcząc skocznego krakowiaka, wszyscy zbliżają na widownię i zaczyna się ogólna zabawa noworoczna).

KURTYNA

UWAGI REŻYSERA

W tym numerze „Świata Młodych" znajdziecie artykuł „Ku uwadze rad drużyn", który mówi, jak ogniwa powinny spędzać ferie zimowe.

Najciekawszym momentem tego okresu będzie zabawa noworoczna, którą zorganizujecie w szkole dla wszystkich kolegów i zaproszonych gości. Ten dodatek świetlicowy ma Wam pomóc w ułożeniu programu zabawy.

Wyobrażamy sobie, że zabawę rozpoczniecie wystawienie sztuki. Kompozycja widowiska pomyślana jest tak, że zawiera ono w sobie na przykład, deklamację wiersza „Robotnicy i uczniowie" (odsłona 2), piosenkę „O czym marzą dzieci" (odsłona 3).

Bohaterką sztuki jest Elina Monatti, mała włoska dziewczynka. Przejęta opowieścią swej nauczycielki, delegatki na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju w Warszawie, wiele myśli o dzieciach całego świata. I właśnie w noc noworoczną Elina śni o pięknej choince, o szczęśliwych dzieciach wszystkich krajów. Sen Eliny zrodził się pod wpływem opowiadań o dzieciach polskich, które w swej warszawskiej świetlicy przygotowywały się do noworocznej zabawy. Dlaczego akurat wybraliśmy Elinę, włoską dziewczynkę, jako bohaterkę naszego noworocznego widowiska? Dlatego, żebyście w dniu radości wszystkich waszych szczęśliwych rówieśników ze Związku Radzieckiego, z krajów demokracji ludowej — pomyśleli o dolidzieci w krajach kapitalistycznych, w krajach wyzyskiwanych i walczących o prawdziwą wolność, żebyście uświadomili sobie, że bierzecie udział w tej walce, że Nowy Rok jest podsumowaniem tego udziału — rocznej pracy, rocznej nauki.

*

A teraz o samych przygotowaniach: jak urządzić scenę i dekorację — pisaliśmy wam przy poprzednim dodatku świetlicowym i w skrzynkach technicznych, zajrzyjcie więc do poprzednich numerów (43, 44, 45). W sztuce „Choinka Eliny Monatti" dekoracje są bardzo proste (wnętrze mieszkania i świetlicy). Kostiumy w dwóch pierwszych odsłonach, to zwykłe codzienne ubrania.. Zatrzymamy się więc przy odsłonie ostatniej. Jest to scena zbiorowa — dwuplanowa w układzie.

W głębi sceny, czyli na drugim planie mieści się fragment mieszkania: na łóżku śpi Elina. Na przodzie sceny, t.zn. na planie pierwszym, odbywać się będzie „senne marzenie". Tu Dziadek Mróz postawi ubraną, dużą choinkę, tu będą tańczyć ze zwierzętami dzieci z różnych części świata. Choinka powinna być ubrana w srebrne i złote pasma, bomby szklane, kolorowe łańcuchy, napisy, hasła, mówiące o nauce, o walce o pokój i t.p. Na czubie choinki — piękny biały gołąb z „papieroplastyki".

Dzieci występujące w „śnie Eliny" mogą być ubrane w stroje ludowe oraz w stroje egzotyczne swych krajów. (Rysunki tych strojów znajdziecie, przeglądając uważnie różne numery naszego pisma i rysunek na pierwszej stronie dodatku). Mogą to być również dzieci w mundurkach pionierskich. Przed charakteryzacją t. j. malowaniem, twarzy, należy posmarować ją odpowiedniego koloru szminką. Trzeba mieć przygotowane środki zastępcze, a więc — do robienia brwi, wąsów, zmarszczek (np. u Dziadka Mroza) dobry jest opalony korek. Do malowania twarzy na brązowo nadaje się olejek „opalacz". Dla uzyskania jaśniejszych barw — żółtawych można posmarować twarz (już na podkładzie kremu) roztworem mocnej kawy lub mocnej herbaty. Utarty upalony korek rozpuszczony w ciemnym piwie daje kolor ciemno brązowy. Maski dla zwierząt robi się z twardego kartonu i maluje farbami. Dzieci grające zwierzęta oprócz masek, mogą również założyć na siebie futrzane płaszcze, kożuchy lub odpowiednio pomalowane bibuły, papiery, naśladujące skórę danego zwierzęcia. (Zebra — papier lub materiał w pasy, żyrafa — w centki).

Zresztą przy przebieraniu się, przygotowywaniu kostiumów, charakteryzacji własna pomysłowość będzie najlepszym doradcą i pomocnikiem.

Po zakończeniu sztuki cały korowód dzieci i zwierząt z Dziadkiem Mrozem na czele, z choinką i z Eliną Monatti schodzi ze sceny na salę wśród śpiewu. Właściwie dopiero wtedy rozpoczyna się ogólna zabawa. Dołączają się do niej aktorzy z poprzednich scen: uczniowie, robotnicy, harcerze, delegaci na kongres, a wreszcie — cała sala. Dla urozmaicenia ogólnej zabawy, podajemy opis korowodu tanecznego, grę choinkową, wierszyk o choince, który może ktoś z „widowni" zadeklamować. A potem... popłyną wspólne pieśni, posypią się pomysły zabaw, tańców, popisów.

W dodatku noworocznym dajemy ogromne pole do działania, do pomysłów reżyserowi sztuki, przewodnikowi zabawy i — wszystkim grającym (szczególnie w scenie ostatniej).

A więc — życzymy wszystkim dzieciom z całej Polski przyjemnej radosnej zabawy. Ponieważ jest to ostatnia wkładka świetlicowa w roku 1950, składamy noworoczne życzenia wszystkim uczestnikom, widzom i słuchaczom naszych sztuk, deklamacji, gier, tańców i pieśni. A tym, którzy pisali do nas o kłopotach i sukcesach scenicznych" — dziękujemy za pomoc i współpracę".

Zabawy nadszedł czas

Robotnicy i uczniowie

(Z lewej strony sceny wisi transparent z napisem „Przekroczyliśmy w naszej fabryce roczny plan produkcji". Z prawej strony widnieje drugi transparent: „Usunęliśmy ze szkoły stopnie niedostateczne". Po środku na ścianie data: 1951 rok, ubrana w gałęzie choinkowe. Przed uczniowskim transparentem stoł zetempowiec i czyta napis. Wtem wbiega na scenę roześmiany harcerz z dzienniczkiem w ręku).

ZETEMPOWIEC: (do harcerza)

Półrocze już minęło dziś,
Półrocze szkolnej pracy.
Powiedz mi, chłopcze, teraz czyś
Ten czas na figle tracił?

(Przegląda uważnie dzienniczek ze stopniami).

O, proszę, piątki... tu... i tam...
A jak jest z kolegami?

(W tym momencie wchodzi gromadka uczennic i uczniów. Miny zadowolone. Wszyscy trzymają dzienniczki).

JEDEN Z UCZNIÓW:

— Ja także wiele piątek mam.

JEDNA Z UCZENNIC:

— A u mnie czwórki same

(Dzieci otaczają kołem zetempowca, tańczą i śpiewają na melodię krakowiaka, wymachując dzienniczkami).

WSZYSCY UCZNIOWIE:

Jedna piątka, druga,
Czwórka do nich mruga.
My też przekraczamy
Nasze szkolne plany.

(Po prześpiewaniu tej strofki nucą jeszcze przez parę taktó Z lewej strony wchodzi grupa robotników. Dzieci przerywają niec, idą im na spotkanie).

JEDEN Z ROBOTNIKÓW:

Hej, towarzysze, starzy, dzieci!
Cieszymy się wszyscy!
Dalej w tan!
Niech dziś przez Polskę okrzyk leci:
„Przekroczyliśmy roczny plan!"

WSZYSCY ROBOTNICY:

Co dzień trudzimy się dla kraju.
I plony daje ten nasz trud.
Wzrastają miasta. Wsie wzrastają.
Grają maszyny fabryk, hut.

WSZYSCY UCZNIOWIE:

Dzięki wam szkół jest coraz więcej.
A w każdej szkole szczęścia blask.

JEDEN Z ROBOTNIKÓW: (ujmuje za rękę dziecko stojące w pobliżu).

— Po pracy daj, kolego, rękę!
Teraz zabawy nadszedł czas!

ROBOTNICY I UCZNIOWIE: (powtarzają chórem radośnie)

— Teraz zabawy nadszedł czas!

W. MICHALSKI

Choinka

Pośród pustkowia wyrosła
Samotna choinka piękna.
Nieraz ją wiatr wychłostał
I odgłos burzy nękał.

Lecz porzuciła choinka
W wesołym domu gościnnym.
I nowym życiem zakwitła
swe miejsce smutne, pustynne.

Ubrała się w srebro jak w rosę,
Rój lampek na niej zaświecił —
Jakby raz jeszcze wyrosła,
Szczęśliwa w gromadzie dzieci.

opr. M. B.

SYGNAŁY
(gra przy choince)

Dzieci tworzą wielkie koło: w środku stoi choinka. Wszyscy uważnie patrzą na prowadzącego grę. Ma on w rękach trzy koła: czerwone, zielone i żółte. Jeżeli prowadzący grę podniesie do góry zielone koło, wszyscy przytupując nogami idą w kierunku choinki. Jeżeli podniesie żółte koło, można tylko klaskać w dłonie (nie przytupywać!), jeżeli czerwone — powinna panować bezwzględna cisza.

Każdy, kto naruszy zasady gry, musi zrobić dwa kroki do tyłu: w ten sposób do choinki zbliżają się tylko najbardziej uważni uczestnicy gry.

Można wyznaczyć i inną „karę" dla grających, którzy popełnią jakiś błąd. Po skończeniu gry mogą oni, na przykład, wykonać taniec, odgadnąć zagadkę, zaśpiewać piosenkę, zadeklamować wiersz itd.

Taniec korowodowy

PODCZAS zabaw noworocznych, karnawałowych, będziecie urządzać różne „pląsy". Będziecie bawić się w dużych gromadach. Spróbujcie urozmaicić sobie te zabawy tańcem korowodowym, którego opis podajemy poniżej. Taniec ten można wykonywać przy śpiewie melodii ludowej, najbardziej popularnej (oberek, mazurek, polka i inne). Najlepiej, gdy przygrywać będzie muzyka. W korowodzie więc zastosujecie znane, łatwe figury wybranego przez siebie tańca. Korowód urozmaicić możecie własnymi pomysłami figur, różnymi niespodziankami itp.

Przed rozpoczęciem zabawy trzeba wybrać przewodniczkę i przewodnika korowodu. Już wybrani? A więc uwaga:

Wszystkie dzieci (dowolna ilość) ustawiają się w dwa koła (jedno w drugim). W każdym kole powinna być parzysta ilość tańczących. Wszyscy zwróceni są twarzami do środka koła i trzymają się za ręce. Przewodnik korowodu znajduje się w kole zewnętrznym, przewodniczka — w wewnętrznym. Możemy rozpocząć korowód.

FIGURA PIERWSZA

Teraz wszyscy, stojąc w miejscu, śpiewają jedną strofkę wybranej przez siebie ludowej piosenki lub nucą w takt muzyki, kołysząc się tylko i przytupując.

FIGURA DRUGA

Przy rozpoczęciu drugiej strofki dwoje dzieci z wewnętrznego koła (jedno z nich to przewodniczka korowodu), podnosi w górę złączone ręce, tworząc „bramę". W tę „bramę" wchodzą dzieci z zewnętrznego koła, prowadzone przez przewodnika korowodu.

Idą na prawo wzdłuż obwodu wewnętrznego koła, dochodzą znów do bramy i wychodzą z powrotem na zewnątrz, tworząc koło. „Brama" zamyka się.

FIGURA TRZECIA

Trzecią strofkę piosenki śpiewają wszyscy tańcząc w miejscu. Do środka wewnętrznego koła wchodzi przewodnik i przewodniczka korowodu. Każde z nich wybiera sobie „parę" i razem tańczą.

FIGURA CZWARTA

Na dalszy takt melodii przewodnik i przewodniczka korowodu zmieniają „parę". Tańczą nadal w środku wewnętrznego koła. Pozostali uczestnicy zabawy tańczą także — zewnętrzne koło, posuwając się w lewą stronę, wewnętrzne w prawą.

FIGURA PIĄTA

Teraz koła zmieniają kierunek tańca. Przewodnik i przewodniczka korowodu zmieniają „pary"

FIGURA SZÓSTA

Przewodnik i przewodniczka korowodu i ich partnerzy powracają na miejsca w kołach. Wszyscy tańczący kładą ręce na biodrach, robią pół obrotu. Jeden za drugim tańczą. Zewnętrzne koło prowadzi przewodnik w lewą stronę, wewnętrzne — przewodniczka w prawą.

FIGURA SIÓDMA

Melodia płynie dalej. W kole zewnętrznym i wewnętrznym tworzą się „pary", posuwają się jedna za drugą — w zewnętrznym w lewą stronę, w wewnętrznym w prawą. Zewnętrzne koło prowadzi przewodnik ze swą parą, wewnętrzne — przewodniczka.

FIGURA ÓSMA

Koło zewnętrzne tańczy nadal, lecz zmienia kierunek posuwania się. Wewnętrzne koło nie tańczy. Tancerze obróceni są tyłem do środka swego koła i przyglądają się — tancerzom z zewnętrznego koła, klaszczą w ręce i przytupują.

FIGURA DZIEWIĄTA

Figura ta jest podobna do poprzedniej, z tą różnicą, że tańczą pary koła wewnętrznego. Tancerze z koła zewnętrznego są zwróceni twarzami do środka koła, klaszcząc w ręce i przytupując.

FIGURA DZIESIĄTA

Tancerze z koła wewnętrznego przestają tańczyć. W kole zewnętrznym tworzy się „brama'. Przewodniczka przeprowadza przez nią tancerzy z koła wewnętrznego. Posuwają się w lewo po obwodzie koła zewnętrznego, trzymając się za ręce. Dochodzą znów do „bramy" i powracają przez nią na swoje miejsca. „Brama" zamyka się.

FIGURA JEDENASTA

Wszyscy przestają tańczyć. Tancerze z koła wewnętrznego obracają się twarzami do towarzyszy zabawy z koła zewnętrznego. Następuje ogólny wzajemny ukłon — „podziękowanie".

O CZYM MARZĄ DZIECI

Muzyka A. Chaczaturian, słowa: W. Winnikow.
Tłumaczył: W. Michalski

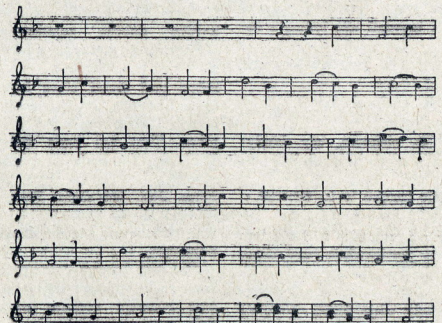

Na całym, wielkim świecie
Wciąż lubią marzyć dzieci.
Czy dniem, czy pośród nocy,
Czar marzeń je unosi:
Po dolinach, po górach,
Na śnieżne szczyty, hen,
w chmurach,
Do wymarzonej krainy
Przepięknej i jedynej,
Gdzie, tak jak w bajce,
Pieśni i tańce,
Gdzie słońce, kwiaty, gaje,
Ogrody, szkoły
Dzieciom wesołym —
Naród wciąż hojnie rozdaje.
Kapitanowie błądzą
Po morzach złych, szumiących,
Przez fale wiodą spienione
Swe statki wciąż w tę stronę.
Tam pośród morza kipieli
Szczęśliwa ziemia się bieli.
Wciąż płyną kapitanowie.
Gdzie jest kraj, kto im powie?
Gdzie, tak jak w bajce...
Nie szukaj go w falach morza,
Ni w górach, ni w
przestworzach.
Wystarczy wyciągnąć ręce
Do portów snów dziecięcych.
Za oknem patrz, przyjacielu,
To kraj twój pełen wesela.
To kraj twój, kraj twój
bogaty —
Plon wspólnych marzeń
i pracy.
Gdzie tak jak w bajce...

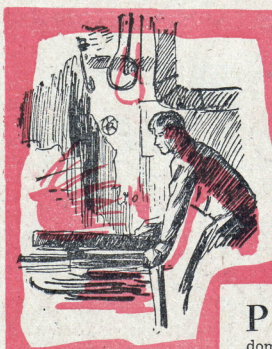

OD STAREJ ŁYŻWY do nowej

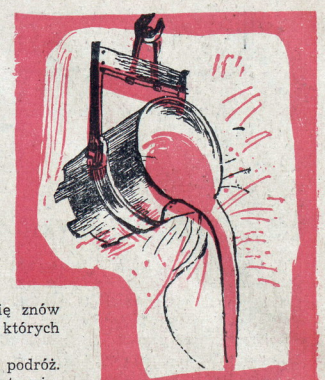

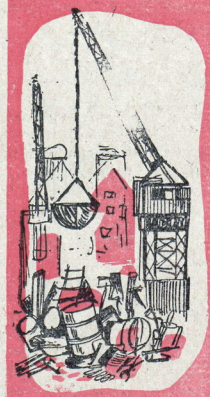

Po lekcjach chłopcy z siódmej A nie poszli prosto do domu. Zatrzymali się przed szkołą.

— No, co chłopaki — idziemy dzisiaj po ten złom, czy nie? — zapytał niepewnie któryś z nich.

— Nie ma nad czym zastanawiać się. Jeżeli postanowiliśmy to znaczy, że idziemy — odpowiedział stanowczo ognisty.

Chłopcy powędrowali aż za miasto — na „glinianki". Było to olbrzymie śmietnisko, na którym walały się stare naczynia kuchenne, jakieś rury, sztaby, połamane łóżka, a nawet jedna zniszczona karoseria samochodowa.

Chłopcy byli zachwyceni. Ależ tu można nazbierać! Co za bogactwo! Ochoczo zabrali się do pracy. Tylko Olek chodził pochmurny.

— No, rusz się! — wołali za nim. — Co tak stoisz jak malowana lala? — W odpowiedzi wzruszał tylko ramionami. Wreszcie podszedł nad brzeg jednej z „glinianek". Bezmyślnie zaczął patrzyć w brudną, mętną wodę. Nagle jego uwagę zwrócił jakiś niewielki zardzewiały przedmiot.

Łyżwa! Prawdziwa łyżwa! Zardzewiała, z lekko zgiętym ostrzem. Chyba już nie nadaje się do użytku. A szkoda. W tej chwili podbiegł do zamyślonego Olka któryś z chłopaków i wyrwał mu łyżwę z ręki.

— O! Jaki świetny kawałek złomu!

Olek spojrzał na niego z uśmiechem.

— No ciekawe, czy kiedykolwiek ujrzę nowe łyżwy zamiast tej starej!

...Nie bardzo w to wierzył.

*

Łyżwa upadła z brzękiem między pordzewiałe rury, skręcone pręty, dziurawe garnki.

Na drugi dzień przed szkołę zajechały ciężarówki. Wszyscy wylegli na podwórze. Uzbierany wczoraj złom trzeba było jeszcze załadowywać na auta.

Zaplątana między inne żelastwo łyżwa znalazła się na dnie ciężarówki. Zaczęła się podróż w „nieznane". Zawarczały motory i auta, podskakując na wybojach ruszyły z miejsca. Mijały przeróżne ulice miasta, aż dojechały pod ogromną bramę. Na bramie widniał napis: Państwowa Składnica Złomu. Ktoś ją otworzył i auta wjechały na obszerny plac. Leżały tu już sterty złomu. Ten nowy, przywieziony przez ciężarówki, zapełnił plac prawie zupełnie. Dlatego po kilku godzinach na bocznicy kolejowej znajdującej się na końcu placu zasapał pociąg. Przyjechał po złom, aby zabrać go w dalszą podróż. I znów zaczęło się ładowanie. Teraz dla odmiany robili to dorośli ludzie — wykwalifikowani. Bo złom trzeba umieć ładować — żeby nie wysypał się w drodze, żeby go jak najwięcej zmieściło się w jednym wagonie.

*

Podróż pociągiem w „nieznane" skończona. Zajechał on prawie pod samą hutę. Teraz czekają łyżwę całkiem nowe przeżycia. Gdzieś „z powietrza" spuszcza się ramię dźwigu złomowego. Stalowe kleszcze mocno chwytają złom z wagonu. Dźwig obraca się, kleszcze rozwierają i do magazynu hutniczego sypią się nieprzerwaną strugą stare garnki, rury, pręty i... łyżwa. Pociąg jest już pusty — odjeżdża. Ale od strony huty podjeżdża nowy. Bez lokomotywy, ma jakieś inne, maleńkie wagoniki-wywrotki. One to zawiozą złom aż do samego pieca hutniczego. Znów pochyla się ramię dźwigu złomowego. Rozwierają i zaciskają kleszcze. Między wagonikami uwija się człowiek. Dokładnie układa w wagonikach wysypany przez kleszcze złom. Bo przecież wagonik musi być bardzo dobrze załadowany.

Specjalna maszyna przenosi każdy wagonik z osobna pod drzwi pieca hutniczego, wsuwa go do środka, obraca i złom sypie się w żar pieca. Tam też pada łyżwa. Topi się, zamienia w płynną surówkę. Przestaje być złomem. Jest już stalą. Piec, w którym się to wszystko odbywa, nazywa się piecem Martenowskim.

Stal jest bardzo cennym surowcem, z którego mają powstać różnego rodzaju narzędzia, często nawet bardzo precyzyjne. Dlatego też stal musi być tak wytopiona, aby można było ją łatwo kuć, walcować, obrabiać, spawać, zmiękczać i stwardzać. W piecu Martenowskim stal otrzymuje się przez przeróbkę złomu z surowcem. Proces taki nazywamy skrapowym. Tlen zawarty w rdzy złomu utlenia domieszki surowca, które są w stali zbyteczne.

Po zakończeniu wytopu rozgrzaną stal wylewa się z pieca do kadzi.

Z kadzi przelewa się znów do wlewnic — form, w których stygnie.

Zaczyna się nowa podróż. Podróż wlewków — zastygniętej stali do walcowni. Tutaj czekają już dwa olbrzymie wałki, które podgrzane wlewki rozwalcują na blachę. Z blachy tej powstanie nowa łyżwa.

*

Znów jedzie pociąg. Wiezie on rulony blachy stalowej. Blacha jedzie do fabryki. Do fabryki, w której wyrabia się łyżwy.

Na bocznych torach przy fabryce wyładowuje się blachę. Odnosi do magazynu. Tu będzie czekała na swoją kolej — na obróbkę. Łyżwy są wycinane na tzw. sztancach. Sztanca ma dwie formy. Górną ruchomą i dolną nieruchomą. Forma górne jest nożem wycinającym obrys łyżwy. Forma dolna służy jako podparcie blachy, aby nóż mógł prawidłowo w niej wycinać.

Po wycięciu kształtu łyżwy spawa się część poziomą, tę która jest przykręcana do buta, z właściwą łyżwą. Stal w zetknięciu z wodą może się utleniać i łyżwa będzie rdzewieć — dlatego nikluje się ją, to znaczy pokrywa twardym nierdzewnym metalem o barwie srebrno-białej.

*

Już ostatnie dni w szkole przed świętami. Świetnie. Bo właśnie przyszedł mróz, spadł śnieg. Zabawa będzie na całego. Umawiają się już chłopaki na łyżwy. Tylko Olek Wiśniewski chodzi markotny. On nie ma łyżew.

Aż tu nagle po całej szkole rozeszła się niebywała wiadomość. Szkoła w nagrodę za to, że zebrała najwięcej złomu otrzymała dziesięć par łyżew przerobionych z zebranego przez uczniów złomu. Łyżwy otrzymują uczniowie, którzy najwięcej pracowali przy zbiórce.

Olkowi jest przykro. Przecież to on myślał, że z tego złomu nic nie będzie. A tu niespodzianka — łyżwy. Łyżwy, o których tak marzy. Ale te łyżwy nie są dla niego. Chociaż — przecież to on właśnie znalazł łyżwę nad „glinianką" i na pewno z niej zrobiona jest któraś z tych nowych... A może tak upomnieć się?

Jak myślicie, czy powinien Olek dostać łyżwy, czy nie?

J. D.

Obiektyw KONGRESOWY

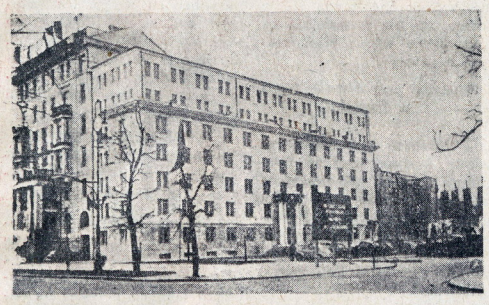

Warszawa — miasto, które podźwignęła z gruzów wytrwała praca polskich robotników, otrzymała honorową Nagrodę Pokoju. Nagrody Pokoju przyznane zostały tym, którzy wyróżnili się w walce o pokój, w pracy nad jego utrzymaniem. Pisarze, malarz i reżyser filmowy, twórcy dzieł, które występują w imię pokoju: Pablo Piccaso, Pablo Neruda, Nazim Hikmet, Juliusz Fuczik (pośmiertnie) i Wanda Jakubowska — to laureaci tych nagród.

Na zdjęciu widzicie Dom Komitetu Centralnego PZPR w Warszawie siedzibę Kierownictwa naszej Partii, która prowadzi cały nasz naród do walki o zbudowanie socjalizmu, do walki o trwały pokój.

* * *

NADSZEDŁ oczekiwany dzień, w którym mieliśmy po raz pierwszy zobaczyć Warszawę. W drodze do stolicy opiekun nasz opowiadał dużo ciekawych rzeczy o II Światowym Kongresie Obrońców Pokoju, który niedawno zakończył w Warszawie swe obrady i o tym, że Warszawa otrzymała Nagrodę Pokoju. Samochody nasze zatrzymały się na Marienstacie. Podziwialiśmy tu wspaniałe tempo odbudowy miasta, piękny most śląsko-dąbrowski na Wiśle, trasę W — Z i ruchome schody. Długo przyglądaliśmy się pomnikowi Braterstwa Broni na Pradze. Patrząc na ten pomnik przypominały nam się lekcje, na których nauczyciel opowiadał nam o walkach wojsk ZSRR i Polski z okupantem podczas wyzwalania Warszawy i całego kraju. Następnie byliśmy w Muzeum Wojska Polskiego i Łazienkach. Stolicę zwiedzaliśmy do późnego wieczora.

Na drugi dzień po powrocie do naszej wsi Cekowa dzieliliśmy się ze wszystkimi dziećmi wrażeniami z wycieczki do stolicy.

UCZNIOWIE KLASY VII
Szkoły Podstawowej w Cekowie

NAZIM HIKMET

Po II Światowym Kongresie Obrońców Pokoju w Warszawie wiele drużyn wybrało na swych patronów bojowników o pokój, między innymi — laureata Nagrody Pokoju — wielkiego tureckiego poetę, NAZIMA HIKMETA. I słusznie postąpiły te drużyny. Nazim Hikmet—to wzór prawdziwego bohatera, to człowiek nieugięty, odważny, oddany wielkiej sprawie walki o pokój, o wolność i sprawiedliwość na świecie.

12 lat temu policja turecka na rozkaz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przeprowadziła rewizję w szafach uczniów Wyższej Szkoły Marynarki Wojennej. W szafach tych znaleziono wiersze Nazima Hikmeta. Wprawdzie Hikmetowi wolno było drukować i wydawać swoje utwory, jednak rząd kapitalistyczny, bojąc się ich treści, uczepił się pozoru i za „podburzanie wojska" wtrącił bezprawnie poetę do więzienia. Hikmet miał wtedy 37 lat. Według wyroku miał wyjść z więzienia w 1965 roku jako 64-letni starzec.

W ciągu 12 strasznych lat w murach celi Hikmet nie załamuje się ani na chwilę. Pisze wiersze do narodu, nawołuje do walki z faszyzmem, pisze o walczących Chinach i o Grecji. Poświęca swe utwory Zoi Kosmodemiańskiej i Robesonowi.

Wiersze te przedostają się poza kraty więzienne. Czyta je cała Turcja, czyta je cała Europa, cały świat. We wszystkich krajach podnosi się protest przeciw bezprawiu kapitalistycznych rządów w Turcji: **„Żądamy uwolnienia Hikmeta!"**

Hikmet traci zdrowie. Dostaje coraz częstszych ataków serca. I to jednak nie hamuje jego twórczości.

W ciężkiej chorobie pisze wiersz — rozmowę z doktorem, ale jest to właściwie rozmowa z całym światem:

„Jeśli nawet, doktorze, tu jest pół mego serca,
To drugie pół z Armią w Chinach
Podąża ku Żółtej Rzece.
A zresztą, doktorze, co rano o świcie
Moje serce idzie w Grecji na rozstrzelanie."

Głos więzionego, ciężko chorego poety wstrząsa światem. Zawiązuje się Międzynarodowy Komitet dla Uwolnienia Hikmeta. Do Turcji przybywa tysiące depesz protestacyjnych, listów z żądaniami sprawiedliwości. Narody manifestują na ulicach swych miast.

„Żądamy uwolnienia Hikmeta!"

A Hikmet odpowiada:

„Nie chcę umierać i jeśli za kratą
na śmierć zamęczą mnie kaci,
nawet wtedy nie umrę.
Będę żył wśród was, będę żył
w pieśni Paula Robesona,
w dźwięcznych wierszach Aragona,
w białym gołębiu pokoju,
w naszych sztandarach czerwonych...
Będą żyć na ziemi, wśród ludzi, dla ludzi."

Hikmet żąda wolności — na znak protestu głoduje. Głoduje i jego matka Dżalil, solidaryzując się z synem. Tureckie „gestapo" — Milli Emnigat stara się potajemnie zgładzić poetę. Ale te zbrodnicze zamiary zostają wykryte.

Wreszcie w lipcu, br. Hikmeta wypuszczają z więzienia. Staje on do nowej pracy. Na II Światowym Kongresie Pokoju przyznają mu nagrodę — za wspaniałą twórczość nieustannie walczącą o pokój, o wyzwolenie narodów spod jarzma kapitalizmu, za nieustanną walkę i bohaterstwo

M. B.

KU UWADZE RAD DRUŻYN

CO ROBIĆ W WOLNE DNI ZIMOWE

Zbliża się okres ferii noworocznych. Co robić w wolne zimowe dni, aby przyjemnie spędzić czas, a jednocześnie czegoś się nauczyć? Muszą o tym pomyśleć harcerze. Zajęcia powinny przede wszystkim organizować ogniwa; do pracy należy wciągać także dzieci niezorganizowane.

Zajęcia w czasie ferii urządza się w różny sposób. Powinniście z góry zrobić sobie ich program. Podajemy wam przykład, jak można spędzić jeden z wieczorów. Nazwijmy go wieczorem czytelniczym.

Na parę dni naprzód wybierzcie sobie jakąś wspólną lekturę do domu: „Wesołą rodzinkę", „Słowo honoru", „Uczennicę Ia", lub „Kuba ląduje w Bartoszycach". Na wieczór czytelniczy przychodzicie, mając książkę już przeczytaną i wówczas wybieracie sobie jeden rozdział nadający się najbardziej do inscenizacji. Inscenizację robicie na poczekaniu — sami dla siebie w ten sposób, żeby przypominała ona zabawę.

Oczywiście w tej inscenizacji muszą brać udział wszyscy, bo nawet jeśli liczba osób występująca w „przedstawianym" fragmencie jest niewielka, to dla reszty znajdzie się inne zajęcie. Dając np. scenę na dworcu, możecie wprowadzić postać konduktora, sprzedawcy papierosów, a nawet udawać lokomotywę z wagonem.

Drugim sposobem urządzenia wieczoru czytelniczego jest sąd nad bohaterem książki, np. nad Haliną z „Kuby". Wybieracie sędziego, obrońcę i oskarżyciela (mogą występować w biretach i togach), pozostałe dzieci będą świadkami. „Rozprawa sądowa odbywa się w ten sposób, że każdy wypowiada się na temat Halinki, co ją skłoniło do kradzieży, jakie są możliwości poprawy;

A oto podajemy wam inne projekty zbiórek w czasie ferii. W dni pogodne, kiedy leży dużo śniegu, organizujcie wspólne ślizgawki lub saneczkowanie. Może to być połączone z wyścigami, lepieniem bałwana, grami na lodzie.

W niedzielę sylwestrową urządźcie sobie zabawę taneczną, nauczcie się na nią tańców ludowych i piosenek. A może ułożycie wierszyki na temat waszej szkoły, w których będziecie ośmieszać bumelanta, omawiać w wesoły sposób niektóre wasze sprawy.

Materiały do wielu gier zimowych, do zabaw i inscenizacji znajdziecie w różnych numerach „Świata Młodych". W tym numerze dajemy wkładkę świetlicową ze sztuką, którą możecie wystawić właśnie podczas ferii.

Samopomoc w Chylonii naprawdę pomaga

ROZLEGA się pierwszy dzwonek — to hasło dla brygady Lekkiej Kawalerii. Wszyscy siadają na miejsca.

W klasie IIb **Basia Trafarska** zaczyna „obchodzić" swój rząd ławek.

— Odrobiłaś lekcje?

— Odrobiłam wszystko — widzisz.

Basia przechodzi do następnej ławki:

— Odrobiłeś lekcje?

— Tak.

— To pokaż zeszyt.

— Nie pokażę.

Basia rozkłada ręce. Z chłopcami to tak bywa. Kolega nie chce jej dać zeszytu, bo:

— Phi... też... ona mi będzie sprawdzać... dziewczyna...

— To nie pokażesz?

— Nie

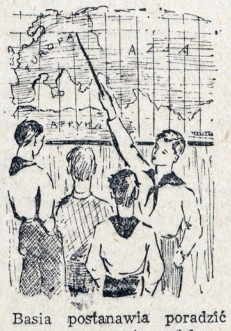

Basia postanawia poradzić się w tej sprawie opiekuna drużyny. W wyższych klasach dzieci lepiej rozumieją swoje obowiązki — są przecież rozsądniejsze. W VI a **Krysia Wróbel** nie ma kłopotu z uporem chłopców. Kolega z jej rzędu przyznaje się, że nie odrobił matematyki.

— Nie rozumiałem zadania.

— Aha — Krysia zapisuje wszystko. — Trzeba Ci będzie wytłumaczyć, pomóc.

Na sprawdzenie lekcji pisemnych jest pięć minut. Zaraz rozlega się drugi dzwonek — lekcyjny.

*

W szkole podstawowej nr 23 w Gdyni-Chylonii brygady Lekkiej Kawalerii mają na celu zwalczanie spóźnialstwa i wciąganie w samopomoc koleżeńską wszystkich słabych. Trwa tu we wszystkich klasach, od trzeciej począwszy, współzawodnictwo w punktualnym przychodzeniu do szkoły i w odrabianiu piśmiennych lekcji.

Współzawodnictwo to zostało podjęte jako długofalowe zobowiązanie z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej na naradzie produkcyjnej. W naradzie uczestniczyli: kierownik **Władysław Pełka**, nauczyciele, harcerze, uczniowie niezorganizowani, opiekun drużyny **Alfons Flis** — jednym słowem cała szkoła. Dyskutowano wówczas nad tym, jak podnieść poziom nauki, jak zlikwidować „dwójki", jak zwalczyć nieobowiązkowość. Współzawodnictwo podjęte — od 1 listopada do... końca bodajże roku szkolnego, o ile okaże się ono owocne.

I oto pierwsze tygodnie wykazały, że praca brygad Lekkiej Kawalerii ma sens, że pomaga znacznie samopomocy koleżeńskiej.

*

Irka Malinowska z VIa zostaje, jak zwykle, po lekcjach w szkole. Musi spełnić swój codzienny harcerski obowiązek — wpisać do specjalnego zeszytu wykazy brygad Lekkiej Kawalerii z dziesięciu klas. Ale z dnia na dzień roboty jej właściwie ubywa. Maleje i lista spóźnialskich i lista tych, którzy nie odrabiają lekcji — samopomoc działa.

Irka stawia każdej klasie tyle punktów dodatnich, ile dzieci odrobiło lekcje i ile przyszło punktualnie. Potem — będzie się obliczało, jaki procent liczby dzieci stanowi suma tych punktów. W ten sposób można sprawiedliwie porównać pilność i obowiązkowość wszystkich klas.

*

— Co powiesz o budowie szkół w Planie 6-letnim? — pyta **Kazik Truszkowski Zdzicha Woźniaka.**

— No więc... — zastanawia się Zdzich.

— Powiedz, ilu było w Polsce uczniów klas VII w 1939 roku?

— Zaraz... 181 tysięcy.

— A ilu będzie w 1955 roku?

— 350 tysięcy.

— Dobrze.

Kazik Truszkowski jest specjalistą od Polski Współczesnej. Niedawno potrzebował pomocy kolegów. Teraz sam pomaga słabszym.

I ogniwo I zastępu (gdzie należą właśnie Kazik i Zdzich), organizuje specjalne zbiórki, na których odrabia się lekcje, pomaga słabszym.

Harcerze nie ograniczają się jednak do samopomocy w ogniwach czy zastępach: **Staszek Mazurek** z VII b, przewodniczący rady drużyny, pomaga w matematyce, w geografii harcerzom i kolegom niezorganizowanym.

Dzięki tak dobrze zorganizowanej pracy, dzięki pilności uczniów, **szkoła nr 23 w Gdyni-Chylonii** likwiduje z tygodnia na tydzień „dwóje". I można wierzyć, że na końcu roku tych „dwój" pozostanie bardzo niewiele.

MIRON BIAŁOSZEWSKI

„DYPLOMACI"...

Przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie toczy się rozprawa przeciwko obywatelce polskiej Bobrowskiej oraz trzem Anglikom, którzy pomagali jej w nielegalnym przekroczeniu granicy. Jeden z Anglików, Turner, wyjawia szczegóły swej działalności szpiegowskiej, którą uprawiał jako dyplomata brytyjski w Warszawie.

W IDZICIE czasami na ulicach naszych miast eleganckie, lśniące od nowiutkiego lakieru samochody, niebieskie, zielone, czerwone, żółte. Nad numerami mają one znaki „CD". To samochody należące do przedstawicielstw zagranicznych. W niektórych z nich, zobaczycie dyplomatów Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji, Kanady, Turcji, Jugosławii. O nich właśnie będziemy mówili.

Z procesu, o którym przeczytaliście na wstępie, dowiedzieliśmy się wielu ciekawych rzeczy o działalności tych, ładnie ubranych w białe kołnierzyki i kolorowe krawaty panów, rozpierających się wygodnie na poduszkach dyplomatycznych aut. Opowiedział o nich człowiek doskonale wtajemniczony — do niedawna jeden z przedstawicieli Wielkiej Brytanii w Polsce, pułkownik angielskiego lotnictwa, Turner.

Na czym to polegała jego praca na terenie naszego kraju? Jak sam mówi, przez cały czas zbierał wiadomości szpiegowskie. Jako specjalista — lotnik, interesował się przede wszystkim naszym lotnictwem. Zbierał rysunki samolotów i ich ważnych części, plany polskich lotnisk, wszelkie dotyczące ich dokumenty, szkice, fotografie i dowiadywał się o liczbę samolotów na różnych lotniskach. Najpierw gromadził zebrany materiał w swej szpiegowskiej teczce, potem przekazywał swym rozkazodawcom w Londynie, oczywiście pocztą dyplomatyczną. Potrzebne mu informacje zdobywał w różny sposób, sam dużo podróżował po Polsce. Oglądał, podpatrywał, podsłuchiwał, notował. Miał wielu agentów. Wśród nich znaleźli się również Polacy — zdrajcy, którzy za pieniądze pomagali Turnerowi w jego szpiegowskiej robocie. Ale nie tylko tacy. Turner, jako doświadczony agent wywiadu, wiedział, że ważne dla niego wiadomości, zdobyć mógł także po prostu od... naiwnych. Od ludzi, którzy rozmawiając przypadkowo z brytyjskim dyplomatą, nie wiedzieli, że rozmawiają ze szpiegiem. Turner tak mówi przed sądem: „Osoby prywatne mogą w wysokim stopniu pomóc wywiadowi czasami zupełnie bezwiednie". Ludzi takich, niestety, czasami Turner znajdywał. Przez ich głupią gadatliwość, brak czujności, dostawał do rąk tajemnice państwowe.

Oprócz dokładnego, szpiegowskiego wyszkolenia, które Turner przeszedł w Anglii, kierował się podczas swej „pracy" specjalnym regulaminem, otrzymanym od władz zwierzchnich. Regulaminem tym, zawierającym drobiazgowe pouczenia dla szpiegów, kierowali się również wszyscy inni angielscy „dyplomaci".

I nie tylko angielscy. Bo — jak opowiada Turner — istniała ścisła współpraca, pomiędzy przedstawicielami zagranicznymi Anglii, Stanów Zjednoczonych, Francji, Kanady. Pomagano sobie nawzajem w „trudnej pracy" szpiegowskiej.

Mógłby ktoś spytać, na co są potrzebne wiadomości o naszych fabrykach, lotniskach, samolotach owym panom ambasadorom, posłom, konsulom z dalekich, zachodnich krajów. Zastanawiamy się i — wiemy wszystko. Przybywają oni do nas z krajów, gdzie toczy się zażarta walka podżegaczy wojennych przeciwko pokojowi. Ci właśnie podżegacze — to ich mocodawcy, przez nich zostali wysłani do Polski dyplomaci — szpiedzy. Chcą wojny, chcą zniszczyć nas, bo należymy do obozu pokoju. Żeby skutecznie z nami, walczyć, chcą znać wszystkie nasze tajemnice dotyczące obrony przemysłu. Szpiedzy nie próżnują, uwijają się po naszych drogach. Często robią to „dyplomatycznymi" samochodami. Dlatego: zapamiętajcie dobrze co mówił przed sądem szpieg Turner.

(jo)

HARCERZE Z CAŁEGO KRAJU
piszą o swym udziale w zbiórce złomu

☐ Na ostatniej zbiórce drużyny mówiliśmy o zbiórce złomu.

Uchwaliliśmy, że w każdym zastępie zostanie wyznaczona trójka, która będzie zbierała złom w swojej okolicy. Dostarczaniem go do szkoły będą zajmowali się zetempowcy, którzy podczas akcji będą dojeżdżać do wsi, w których poszczególne trójki zbierają złom. Nasza drużyna ściśle współpracuje z organizacją zetempowską w Drobinie.

Zastęp VIII drużyny im. Gen. Świerczewskiego w Drobinie.

☐ Na wezwanie kol. **Jezierskiego** 29 uczniów przystąpiło do współzawodnictwa.

Plac przed szkołą zapełnił się wózkami ze złomem. Każdego dnia dyżurni składają kierownikowi meldunki o wynikach współzawodnictwa. Wielu kolegów przekroczyło już wyznaczone przez siebie normy, ale nie poprzestają na nich. Praca wre z niesłabnącym zapałem.

Drużyna przy Szkole Nr 3 w Żaganiu.

☐ Harcerze i harcerki ze szkoły podstawowej w Głuchowie pow. Krotoszyński podjęły rzucone przez Komendę Wojewódzką z Poznania hasło „Każdy harcerz i harcerka zbiera surowce, stoi na pierwszej linii frontu oszczędności".

W dniu 1.IX br. szkoła nasza przystąpiła do zbiórki odpadków użytkowych.

Ogłoszono nawet konkurs ogniwowy I ogniwa — Franek Wardyński zapewnił wszystkich kolegów, że on i jego ogniwo pierwsi wykonają normy. Zobowiązanie stało się prawdziwym punktem honoru wszystkich kolegów z I ogniwa, które do dziś wykonało 100% normy. Za jego przykładem poszli koledzy z innych ogniw — praca przy zbiórce złomu daje coraz lepsze wyniki.

HENRYK STASZEWSKI
przewodniczący Rady Drużyny przy Szkole Podstawowej w Głuchowie.

☐ Nasza drużyna postanowiła pieniądze otrzymane ze sprzedaży zebranych przez siebie odpadków surowcowych i złomu przesłać na odbudowę stolicy. Do zbierania złomu wezwaliśmy wszystkie drużyny powiatu i wzywamy wszystkie harcerki i harcerzy z całej Polski.

HENRYK KAŁAS
Szkoła Podstawowa w Krasnem pow. Zamość.

SPROBUJ ROZWIĄZAĆ

Pod red. A. Nowakowskiego

KONIKÓWKA

Rozpoczynając od lewego górnego narożnika z literą P i posuwając się ruchem konika szachowego obejść wszystkie pola figury i odczytać rozwiązanie.

B. Goździk — Warszawa.

* *

Rozwiązanie zadań nadsyłać należy w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru, pod adresem redakcji, z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe". Za dobre rozwiązanie przynajmniej jednego z tych zadań przyznanych zostanie.

10 NAGRÓD KSIĄŻKOWYCH!

SPORT MŁODYCH

ICH ZIMA NIE ZASKOCZY

Pionierzy radzieccy pilnie przygotowują się do sezonu zimowego. Oto przykład zaczerpnięty ze szkół miasta Gorki.

Dyrektorzy i wykładowcy, aktyw komsomolski, mistrzowie sportu i trenerzy miasta Gorki podejmując apel sportowców Kujbyszewa w związku z podniesieniem poziomu kultury fizycznej w szkołach, postanowili:

W każdej siedmioklasowej i średniej szkole utworzyć sekcje narciarskie, łyżwiarskie, gimnastyczne i szachowe. Zobowiązano się wciągnąć do sportów zimowych 7000 uczniów, utworzyć 11 sekcji lekkoatletycznych, przygotować do zdania norm BGTO, 285 łyżwiarzy, 430 narciarzy, 228 gimnastyków i 82 pływaków.

Postanowiono również wybudować przy każdej szkole lodowiska, udzielać popularnych wykładów na temat sportów zimowych i budowy sprzętu sportowego.

Pionierzy-sportowcy pomagają starszym w budowaniu lodowisk, sami wykonują prosty sprzęt zimowy. Zima ich nie zaskoczy. Wprost przeciwnie — zwiększą się jeszcze szeregi zdobywców odznak BGTO.

ĆWICZĄ PIĄTKI

PODAJEMY dalszy ciąg ćwiczeń gimnastycznych bez przyrządów.

Na komendę „raz" numery drugi i czwarty stoją nieruchomo. Pierwszy, trzeci i piąty opuszczają w dół ręce i dłońmi opierając się o podłogę ślizgają na jedno kolano. Na komendę „dwa" — drugi i czwarty podnoszą kij nad głowę. Pierwszy, trzeci i piąty odpychając się lewą nogą i robiąc zamach prawą

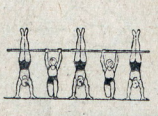

wyprostowaną stają na rękach, opierając się nogami o kij. Na „trzy — cztery" przerwa.

„MYŚLIWY"

JEŹDŻĄC na łyżwach można prócz wyścigów i jazdy figurowej urządzać wiele zabaw i gier. Pierwszą grą, z którą się

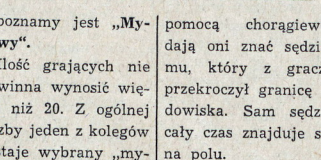

zapoznamy jest „Myśliwy".

Ilość grających nie powinna wynosić więcej niż 20. Z ogólnej liczby jeden z kolegów zostaje wybrany „myśliwym", dwóch „wilkami", pozostali zaś występują jako zające. Aby w czasie gry łatwiej można było rozpoznać zające, każdy z nich powinien nosić jakiś znak odróżniający go od innych, np. opaskę na rękawie. Opaska powinna być lekko przypięta, aby można ją było szybko ściągnąć, jeżeli zajdzie potrzeba.

Na rogach lodowiska przeznaczonego do naszej gry stawiamy czterech pomocników sędziego. Nie powinni oni opuszczać swego miejsca, tym bardziej, gdy pole gry nie jest niczym zaznaczone. Za pomocą chorągiewki dają oni znać sędziemu, który z graczy przekroczył granicę lodowiska. Sam sędzia cały czas znajduje się na polu.

„Wilki" biegają za zającami, a myśliwy poluje na wilki. (patrz rys.).

Jeżeli wilkowi udało się złapać zająca (tzn. dotknąć go ręką), ten zdejmuje opaskę, zostaje wilkiem i stara się chwytać następne zające.

Im więcej jest wilków, tym zającom trudniej jest się poruszać, gdyż wszędzie grozi im niebezpieczeństwo. Pomaga im tylko myśliwy. Jeżeli myśliwy złapie wilka, ten musi opuścić pole gry.

Nikomu z grających nie wolno przekraczać granicy pola, w przeciwnym bowiem wypadku zostaje za karę wykluczony z gry. Gra kończy się zwycięstwem wilków, jeżeli uda się im złowić wszystkie zające. I odwrotnie — myśliwy z zającami wygrywają w wypadku wyeliminowania z gry wszystkich wilków.

»ŚWIAT MŁODYCH«—Pismo Harcerskie
WYDAJE: ZG ZMP, nakładem Sp Wyd.-Oświatowej »Czytelnik«
REDAGUJE Komitet
ADRES REDAKCJI: Warszawa, Dworkowa 1/3, tel. 432-57, 432-58.
ADRES ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Wiejska 12
ADRES PRENUMERATY I KOLPORTAŻU: PPK „Ruch" Oddz. w Warszawie, ul. Srebrna 12, tel. 804-20 do 25.
WARUNKI PRENUMERATY: miesięcznie 90 gr., kwartalnie 2.70 zł. półrocznie 5.40 zł. Zamawiać na adres administracji, wpłacając na konto PKO Nr 18001, prócz tego do 20-go każdego miesiąca listonosze i urzędy pocztowe w całym kraju przyjmują wpłaty na prenumeratę zleconą. Wpłat na prenumeratę można dokonywać Plac 3 Krzyży nr 16, ul Chmielna nr. 25.
B-130080

Szachy

KONKURS DRABINKOWY
ZADANIE NR 11.

Pozycja ta pochodzi z partii, granej między dwoma słynnymi arcymistrzami, Czygorinem (białe) i Schlechterem na turnieju międzynarodowym w Ostendzie, 1905 r. Czarne, znajdując się oczywiście w zupełnie beznadziejnej pozycji dały szacha 1... Hc6—c7†. Czy białe powinny teraz zagrać 2. Hd4 — b6†, dając również szacha i wymuszając wymianę hetmanów, czy też powinny wybrać jakieś inne posunięcie? Rozwiązując to zadanie radzimy (zwłaszcza młodszym czytelnikom) — bardzo uważać...

AKTYWNA OBRONA

Aktywna obrona, z dążeniem do kontrataku — okazuje się bardzo często znacznie celowsza, niż obrona wyłącznie pasywna, męczące wyczekiwanie na groźny dla nas plan przeciwnika.

Rozpatrzmy dziś przykład obrony aktywnej, wziętą z partii mistrza świata Botwinnika (czarnymi) z Romanowskim, granej w Championacie ZSRR w Moskwie 1945 r., omówiony przez I. Majzelisa w jego doskonałej książce „Szachmaty".

Po 22. He3 — b6 pozycja czarnych wydaje się beznadziejna, Botwinnik jednak zdołał wynaleźć i obmyśleć plan ostrej kontrgry: 22... Wa8 — b8! 23. Hb6:a6, Hg5 — e7! 24. Wa1 — e1 He7 — e3! (czarne

wyzyskały okoliczność, że lekkie figury przeciwnika były przez chwilę bezbronne i zapobiegliwie usiłeczy nemu pogromowi swego hetmańskiego skrzydła szykują jednocześnie nieoczekiwaną pułapkę na białego hetmana) 25. Sd2 — f3, Wb8 — a8! 26. Ha6:b7, Wa8 — a7 (karta odwróciła się: białe już miały przedsmak zwycięstwa i nagle stanęły wobec straty jakości, a w takich wypadkach nie łatwo zachować spokój i z konieczną jasnością prowadzić dalsze obliczenia) 27. Ge2 — d3 (trudno było przewidzieć, że 27. Gd1 byłoby znacznie silniejsze) 27... Wa7:b7. 28. We1:e3 (białe liczyły teraz tylko na 28... f:e3. 29. c5, co było możliwe i przy 27. Gd1 i prowadziło do równej końcówki: 29... d:c5. 30 b:c5. We7. 31. c6, G:c6 itd., nastepuje jednak nowa niespodzianka) 28... b5:c4! 29. e1, Wf8 — f7. 31. We7:f7, Kg8:f7. 32. Se1:d3, Gd7 — b5. 33. Wf1 — d1, Gb5:d3, 34. Wd1:d3. Wb7:b4. 35. Wd3—d1, Wb4 — a4. 36. Wd1 — d2. Kf7 — f6 (król znajduje się teraz w kwadracie pionа „a" i na 37. We2 można odpowiedzieć 37... We4+ 37. h2 — h4, g7—g5. 38. Kh1 — g1, Kf6 — e5 i białe poddały się.